Nr 30a. Dnia 30 stycznia. Piątek. Dnia 18 (30) stycznia 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Martyny Panny Męcz.
Sobota: Piotra Nolasko i Marcelli.
Niedziela: Ignacego B. M. i Brygidy.
Poniedziałek: Oczyszczenie N. M. P.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 47
Zachód " 4 " 41
Długość dnia godzin 8 minut 54.
Przybyło " 1 " 16.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 3 w.
Zachód " 7 " 4 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 9.

Wtorek: Błażeja Bisk. Męcz.
Środa: Ansgarego i Andrzeja B.
Czwartek: Agaty Panny Męcz.
Piątek: Doroty P. M. i Teofila.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Dobrogniewy, jutro Spicogniewa.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków administracji ogólnej warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa, Krakowskie-Przedmieście—godzina 5 po południu.)—Sesja roczna zgromadzenia cieśli. (Rozbrat nr 8—godzina 5 po południu.)

Odczyty: Pogadanka ogrodnicza. (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna—godzina 7 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Odetta" (występ pani Modrzejewskiej—abonament zawieszony);—teatr Rozmaitości: „Serce i ręka";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): Przedstawienie magika p. A. Siedleckiego i panny Flory. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Wkrótce, jak donosi *Now. wr.*, wniesiony zostanie do rady państwa, opracowany przez ministerjum sprawiedliwości projekt do prawa, mający na widoku znaczne rozszerzenie jurysdykcji sądów pokoju.

= Ogólna suma podatku gruntowego na r. b. obliczoną została na 11,748,564 rs., czyli o 98,000 rs. więcej niż w r. z. Przewyżkę spowodowało powiększenie się ilości gruntów podlegających opłacie.

= Specjalna komisja przy ministerjum oświecenia zajęta jest obecnie opracowaniem programów dla wszystkich wydziałów uniwersytetów rosyjskich, a także programu specjalnych zajęć i półrocznych egzaminów studentów. Nowe te reformy mają być w przyszłym roku akademickim wprowadzone w wykonanie.

= Dowiadujemy się z pewnego źródła, że z rozpoczęciem sezonu budowlanego będą obowiązkowo zakładane na rusztowaniach i drabinach murarskich przy odnawianiu domów, siatki bezpieczeństwa. Siatki te winny być rozciągane wzdłuż drabiny lub rusztowania w ten sposób, iż w razie przechylenia się lub załamania, umieszczony na drabinie, czy też na rusztowaniu człowiek zawsze wpadnie w siatkę, z której po linie będzie mógł opuścić się na ziemię.

= Miasto nasze posiada 13 szpitali, a z tych tylko ośm służy dla ogólnych potrzeb całej ludności. Wszystkie szpitale, z wyjątkiem ujazdowskiego i dwóch dziecięcych, mają 1,928 łóżek, a w tej liczbie na specjalne: obłąkanych, syfilitycznych i chorób ocznych przypada 625 łóżek, w innych więc pozostaje 1,303. Majątek znajdujący się w rozporządzeniu rady miejskiej dobroczynności publicznej, pod zawiadywaniem której pozostają szpitale wynosi rs. 7,335,755 rs. kop. 88, a mianowicie: majątek nieruchomy 6,139,077 rs. 29 kop., w inwentarzu ruchomym 264,314 rs. i w kapitałach 931,364 rs. 59 kop.

= Wskutek zażalenia urzędu starszych zgromadzenia rzeźników, iż targ nierogacizny na Pradze, mieszczący się w prywatnej posesji, przedstawia wiele niedogodności, głównie z powodu braku miejsca, co niezmiernie utrudnia swobodną cyrkulację, zarząd miejski rozporządził niezwłoczne wykonanie potrzebnych meljoracyj, z zagrożeniem w razie niedopełnienia danych instrukcyj, przeniesienia targu na inne miejsce.

= Utrzymujący domy modlitwy dla izraelitów winni wyjednać nowe świadectwa i złożyć stosowną opłatę najpóźniej do 13-go lutego r. b.

= Z Towarzystwa lekarskiego.
Na wtorkowem posiedzeniu biologicznem w Towarzystwie lekarskiem komitet sanitarny przedłożył zebraniu wnioski, dotyczące otwockiego wojłoku roślinnego, jako środka dezinfekcyjnego.

Referat w tym przedmiocie odczytał dr Nencki, poczem zebranie po dłuższej dyskusji uznało, iż wojłok roślinny jako środek odwaniający w ogóle może być z pożytkiem stosowany w miejscach i dołach ustępowych i że w Warszawie, która długo jeszcze czekać będzie na ukończenie budowy kanałów, mógłby i powinien być używany jako środek absorbujący miazmaty.

Na temże samem posiedzeniu dr Markiewicz przedstawił wyczerpującą pracę p. n. „Z praktyki i hygieny szkolnej w Warszawie. Krytyczne ocenienie szkoły p. Górskiego"; zaś dr Polak mówił o postępach w szpitalach za granicą.

= Z wystawy kucharskiej.
W dniu wczorajszym w sali sesjonalnej warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, odbyło się posiedzenie komitetu wystawy kucharskiej.

Przedmiotem obrad był wybór miejsca.

Oszklona sala teatrzyku „Belle-vue" wydała się pewnej liczbie członków komitetu nieodpowiednią, radzono zatem skomunikowanie się z resursą obywatelską, której lokal bardziej odpowiedziałby zadaniu.

Projekt ten napotkał opozycją, ostateczna więc decyzja w sprawie wyboru miejsca dotąd nie zapadła.

Termin otwarcia wystawy, jako ściśle związany z powyższą kwestją, dotąd jeszcze nie jest wiadomy.

Tymczasem lista wystawców dopełnia się ciągle nowemi deklaracjami.

= Lewandowski w Petersburgu.
Nasz Lewandowski zbiera teraz laury nad Newą.

Dowiadujemy się o tem z dzienników miejscowych.

Feljetonista *Petersb. listka* wylicza szereg zapowiedzianych balów u księcia Sz. hrabiego B, barona S, krezusa R, miljonera O, kupca win J. i dodaje.

„Na wszystkich tych balach orkiestrą sprowadzoną z Warszawy dyrygować będzie „sam" p. Lewandowski.

„Ta okoliczność, ukazanie się „polskiego Straussa" za dyrektorskim pulpitem, czyni te bale więcej niż interesującemi.

„Prawda, że warszawski maestro nie jest tak niebezpiecznym podbójcą serc, jak Jan Straus, który niegdyś doprowadził do rozpaczy naszych Menelajów, mimo to jednak przebąkują o nim w naszym *beau-monde...*"

Petersb. Ztg. oddają również pochwały „sławnej orkiestrze warszawskiej", przez pomyłkę jednak jej dyrektora nazywa p. Lentowskim.

= W sprawie wynalazku.
Dziś w sali posiedzeń Towarzystwa popierania

---

31)

NIEDOBITEK.

KARTKA Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dokończenie).

XIII.

Gdyby ojciec mój zmartwychwstał i wiedział, jak schylony nad kajetem, uczyłem się buchalterji, słuchając uważnie wykładu jakiegoś kupczyka, byłby rzekł niezawodnie: zwarjował!

Nic dziwnego! I ja sam, gdy przecierałem oczy, zmęczone kolumnami liczb, gdy odpoczywałem, potrząsałem nieraz głową.

Zdawało mi się, że to żarty, że to jakaś zabawka.

Ja, Garwoliński z Garwolina, uczę się sztuki kupieckiej, malnję cyfry, dodaję, odciągam, mnożę, dzielę! czy to rzeczywistość?

Ha, ha, ha, możnaby skonać ze śmiechu, gdyby ten śmiech nie stał kością w gardle.

Nie, nie śmiałem się. Trud nie usposabia do wesela, a z łatwością nie przychodziła mi nauka.

Zardzewiały i rozpróżniaczony, nie rozumiałem najprostszych kombinacyj. Niejednokrotnie wypadał mi ołówek z rąk i przypominał mi się pierwszy guwerner.

Wówczas mogłem jeszcze cisnąć rysik na podłogę i drapnąć z Brysiem do ogrodu, lecz dziś przykuwała mnie do miejsca groźba głodnego jutra.

Nadchodziło ono, straszyło, pokazywało mi swe bezzębne oblicze. Codziennie bowiem ubywało po kilka rubli z owego tysiąca.

Zrobiłem się bojaźliwym. Wiedziałem przecież, że ludzi do mnie podobnych mierzą tylko ilością pieniędzy. Gdy mi ich zabraknie... czem będę?

Świadomość ta kazała mi podejmować napowrót ołówek i uczyć się na stare lata rzeczy elementarnych.

Spływał pot z czoła mego, drgał we mnie każdy nerw, kipiała każda kropla krwi.

Ale nie było rady. Poruszyłem w sobie resztki dawnej dzielności natury szlacheckiej, odrywałem myśl od bezpowrotnej przeszłości i ślęczałem, jak żak szkolny, nad książkami. Ciężko mi nieraz było, o, bardzo ciężko na sercu, lecz, gdy spojrzałem na żonę moją, pochyloną także nad pracą, i na jej małe, a tak pilne rączęta, rozszerzała się pierś moja i robiło mi się nie lżej, jeno smutniej.

Smutek ten popychał mnie do nauki, jak ludzi innych nadzieja.

Jadwinia widziała bardzo dobrze, co się we mnie działo. Nie mówiła jednak nigdy o trudach mojego pojęcia, zdwoiła tylko swe pieszczoty, uprzyjemniając mi chwile wolne, czem i jak mogła.

A przesiadywałem teraz prawie ciągle w domu.

Bo dokądże miałem iść? Lękałem się wzroku dawnych znajomych moich, nie ufając sobie. Mógłbym zatęsknić do próżniactwa, czego nie chciałem.

Zerwawszy raz z tem co było a wrócić nie powinno, unikałem wszystkiego, coby mi mogło mozolną obrzydzić pracę.

Dla człowieka, przywykłego od kołyski do systematycznego zatrudnienia, byłaby to z pewnością zabawka, ale dla mnie?

Skłamałbym, gdybym powiedział, że mi buchalterja sprawiała przyjemność.

Nietylko, że nie wchodziła do głowy mej łatwo, lecz, co najgorsza, obrażała wszystkie uczucia moje.

Ja... kupcem?

W nocy, gdy zasnąć nie mogłem, odzywały się we mnie echa przekonań moich przodków. Zdawało mi się, że dopuszczam się zbrodni, występku, że popełniam czyn karygodny.

Tak potężne bywają pojęcia, wyssane z mlekiem matki, że przepraszałem cienie ojca za to odstępstwo.

— Chcę pracować w jakikolwiek sposób, byle zostać człowiekiem uczciwym.

Tak odpowiadałem sobie, a słowa te uśmierzały burzę, szalejącą w mózgu moim, wracały mi spokój i dodawały siły.

Nie miałem wyobrażenia, aby tak trudno było zerwać z przeszłością i do nowych nagiąć się poglądów i warunków.

Powoli jednak przywykałem do liczb i do myśli, że będę miał kiedyś z pracy kawałek chleba, że nie zginę, jak niejeden z kolegów moich.

A równocześnie z tą świadomością rodziło się we mnie mnóstwo pojęć, których dawniej zupełnie nie znałem.

Patrzyłem teraz na ludzi inaczej, trzeźwiej, badawczo i dlatego widziałem nicość życia takich Nałęczów i tym podobnych ichmościów.

Oni wiedzieli o mojem „nawróceniu", jak odbywającą się we mnie zmianę nazywali i śmiali się oczywiście z... głupca. Niewiele mnie to obchodziło, choćby dlatego, że zerwałem wszystkie dawniejsze stosunki.

przemysłu i handlu odbędzie się zebranie komisji specjalnej w celu orzeczenia o przyrządzie elektrycznym zapobiegającym spotkaniu się dwóch pociągów na jednym i tym samym torze kolejowym.

Twórcą pomysłu jest pan A., b. urzędnik kolejowy.

W skład komisji wchodzą pp. Gnoiński dyrektor kolei nadwiślańskiej, dziekan Przystański, Szafarkiewicz i Sulikowski inżenierowie.

= Mapa kolei dąbrowskiej.

Redakcja *Inżenierji i budownictwa* zajęła się opracowaniem mapy kolei dąbrowskiej ze szczególnem uwzględnieniem zakładów górniczych, przemysłowych i fabrycznych położonych wzdłuż toru kolejowego.

Mapa ta opuści prasę jeszcze w ciągu roku bieżącego.

= Halle centralne.

Projekt wzniesienia hall targowych centralnych w mieście naszem przez kapitalistów belgijskich dopóty nie może być ostatecznie zatwierdzonym przez zarząd miejski, dopóki rozstrzygniętą nie zostanie kwestja: kto zostanie właścicielem koszar Mirowskich.

Wiadomo, iż koszary owe sprzedane będą drogą licytacji publicznej, jeżeli więc miasto utrzyma się przy niej, w takim razie można mieć nadzieję przychylnej decyzji municypalności dla wspomnianego projektu.

= Pożyteczna innowacja.

W paru nowych domach w alei Jerozolimskiej znajdujemy w bramach tuby, służące do porozumiewania się z lokatorami.

Innowacja ta zapobiega niepotrzebnemu chodzeniu na piętra w razie nieobecności w domu osób poszukiwanych.

= Jeszcze zabawa.

Właściciele składów węgla zamierzają podobno wystąpić z własnym balem.

Jak widzimy, zabawy publiczne specjalizują się coraz bardziej.

= Za ocean.

W dniu wczorajszym, przed odejściem pociągu kurjerskiego kolei bydgoskiej zebrała się na peronie gromadka osób żegnająca zaślubioną dzień przedtem młodą parę, która wyjeżdża aż do Ameryki...

Pan W., syn naszego rodaka, posiadacza kilku ferm w stanie Illinois, przyjechał rok temu do Warszawy jedynie celem poznania rodziny i... ożenienia się w kraju.

Cel ten został osiągnięty i p. W. poślubił swoją kuzynkę, która zgodziła się wyjechać za Ocean.

Młoda para wracając do domu, odbywa jednocześnie podróż poślubną.

= Bal... pod mostkiem.

Przy rogu ulicy Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej, deska służąca za mostek łączący chodnik ze rodkiem, obróciła się w ruchomy klawisz.

Metamorfoza ta w dniu wczorajszym wyszła bardzo na złe czternastoletniej dziewczynce, która wpadła w zasadzkę i uległa skaleczeniu...

Przyczyną jest nadgniły bal...

Wartoby usunąć ten zamach na bezpieczeństwo publiczne.

= Szczyt roztargnienia.

Jeden z tutejszych lekarzy na żądanie konsulatu pruskiego miał wypełnić blankiet, dotyczący choroby swego pacjenta, który był poddanym pruskim.

Otóż w rubryce: „przyczyna śmierci" wpisał swoje imię i nazwisko...

Osobliwe roztargnienie!

= Solidarność.

Wczoraj na ulicy Karmelickiej zasłabł nagle jakiś ubogi staruszek, izraelita.

W kilka minut zebrała się spora gromadka współwyznawców, którzy zrobili w tej chwili pomiędzy sobą składkę i umieściwszy chorego w dorożce, odwieźli go do domu.

Solidarność godna naśladowania w podobnych wypadkach.

= Zmyślny „Azorek".

W dniu onegdajszym, p. D. zamieszkały na Pradze, powrócił o zmroku do domu, zamierzając cały wieczór przepędzić w mieszkaniu.

Uderzyła go wszakże jedna okoliczność, a mianowicie, że zastał drzwi od sieni otwarte.

Początkowo sądził, że miał wizytę złodzieja, lecz w pokoju wszystko było w porządku.

Około godziny 7-ej, p. D. zajęty pracą, siedział przy biurku, kiedy niespodzianie odbiera wizytę swej ciotki z „Azorkiem".

Piesek zaraz po wejściu, podczas gdy jego pani z siostrzeńcem rozmawiali, zbliżył się do łóżka i zaczął przeraźliwie szczekać.

Napróżno starano się go uspokoić, pies szczekał i warczał ciągle przyskakując i odskakując przy łóżku.

To nareszcie zwróciło uwagę p. D., który schylił się i ujrzał pod łóżkiem kilkunastoletniego wyrostka.

Był to złodziej—i zaskoczony naglem przybyciem gospodarza schował się pod łóżko, zamierzając, gdy p. D. uśnie, wymknąć się do sieni.

Mały łotr sprawiał się tak cicho, że p. D. byłby jego obecności nie zauważył.

Dzięki tylko „Azorkowi" mały złodziej został ujęty.

= Na błonicę.

Nocy onegdajszej państwu Z. na Mokotowskiej zmarła na błonicę ośmioletnia córeczka.

Zaledwie nieszczęśliwi rodzice mogli ochłonąć po tym strasznym ciosie, kiedy wczoraj nadchodzi telegram z Lublina, że 17-letni syn ich, praktykant handlowy, zakończył życie na tę samę chorobę, trwającą zaledwie parę dni.

Rozpacz biednych ludzi nie ma granic.

= Omal nie otrucie.

Wyrobnica Marta S., zamieszkała przy ulicy Siennej kupiła dla swoich dzieci kilka cukierków od przekupnia na ulicy.

Najstarszy chłopak w wieku lat 7, po zjedzeniu cukierków zachorował tak gwałtownie, iż przestrasona matka przyzwała lekarza, a ten skonstatował, obecność w cukierkach szkodliwej substancji czego chłopczyna o mało nie przypłacił życiem.

= Wykryta kradzież.

Czterej złodzieje, którzy skradli 23 worki soli na stacji towarowej kolei wiedeńskiej, zostali ujęci.

Sól była już sprzedaną w sklepie wiktuałów na Wolskiej pod nrem 24-ym.

= Czego już niekradną.

W dniu wczorajszym stróż domu nr 51 na Twardej spostrzegł człowieka, który uginając się pod jakimś ciężarem chciał wyjść na ulicę.

Przytrzymany, jak się okazało, jest znanym złodziejem, który przed chwilą z mieszkania P. skradł... piec żelazny.

= Napad.

Nocy wczorajszej p. P. powracając z Nowej Pragi do Warszawy, napadnięty został przez trzech rabusiów.

Pan P. próbował stawić opór, lecz wkrótce został przewrócony na ziemię i mocno poturbowany.

Rabusie zabrawszy portmonetkę z kilkunastu rublami ratowali się ucieczką.

= Smutny wypadek.

W dniu wczorajszym pan G. wychodząc z bramy domu nr 1 na Nowogrodzkiej, otworzył raptownie parasol, którego pręt wybił oko 14-letniej Zofji S.

Uderzenie było tak mocne, iż oko wypłynęło.

Sprawca mimowolnego wypadku tytułem zadosyćuczynienia dał 100 rs. rodzicom dziewczyny.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym w domu pod nrem 5-ym na Ordynackiej zmarła nagle 77-letnia staruszka Fajga Goldman.

Zmarła cierpiała na astmę.

= Pożar.

Wczoraj w południe na Nowym-Świecie nr 51 w sklepie materjałów galanteryjnych skutkiem nieostrożnego obejścia się z zapaloną świecą zajęła się włóczka a od niej inne towary.

Ogień przed przybyciem straży został stłumiony przez mieszkańców, znaczna jednak ilość towarów uległa zniszczeniu.

Właściciel oblicza straty na 800 rs.

= Budowa szpitala.

Z Lublina piszą do nas:

„W roku bieżącym rozpocznie się budowa szpitala dla starozakonnych w miejsce dotychczasowego, zbyt małego i znajdującego się w nieodpowiedniem miejscu.

Postawiony zostanie dom piętrowy z uwzględnieniem wszelkich warunków hygienicznych i z lokalnym wodociągiem.

Nadto wybudowane zostaną potrzebne zabudowania ekonomiczne według tegoczesnych wymagań.

Koszta budowy obliczone zostały na sumę rs. 45,000.

= Zebranie ogólne.

W dniu 5-ym b. m. o godz. 2-ej po południu odbędzie się zebranie ogólne Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego w Grójcu.

Miejsce zebrania w sali domu schronienia.

= Wieczór muzyczny.

Z Suwałk donoszą nam, że w dniu 2-im lutego r. b.

Po trzech miesiącach nauczyłem się buchhalterji i znalazłem rzeczywiście natychmiast zajęcie magazyniera w składzie maszyn do szycia.

Kilkaset rubli kaucji, które złożyłem, otworzyły mi bramę do nowego życia. Bez nich byłbym może daremnie kołatał, bo razem ze mną zgłosiło się aż pięćdziesięciu kandydatów. Wybrano mnie dla owej drobnej sumki.

Boże! Kilkaset rubli ochroniło całą rodzinę od zbliżającej się nędzy. Dlaczego nie mówią nam tego rodzice, nam, dzieciom dostatku?

Możeby niejeden oględniej groszem szafował, gdyby o tem wiedział. Złym narodem nie byliśmy nigdy. Jeśli błądzimy ciągle, to najwięcej przez nieświadomość.

. . . .

Już mija rok od czasu, kiedy się zaprzągłem do pługa pracy wyrobniczej. Prawie od świtu do nocy krzątam się w magazynie lub sprzedaję w kantorze maszyny. Gdy wracam wieczorem do domu, zastaję tu drugą fabrykę, bo żona moja założyła pracownię strojów i kapeluszy.

Pracujemy oboje, jak chłopi na zagonie, nie mając nawet czasu do pieszczot.

Szczęśliwym nie jestem, nie, ale przynajmniej spokojnym o los moich dzieci i o własną godność osobistą. Nie potrzebuję się poniżać, żebrać u krewniaków, pożyczać od znajomych, jak inni. Jestem panem wśród czterech ścian. Przecież to dosyć.

Z czasem nadejdzie może i ów błogi stan duszy, który wytwarza zadowolenie z swego położenia, a który ludzie nazywają szczęściem.

Oby nadszedł jaknajprędzej!...

KONIEC.

Życie warszawskie.

MASKARADY.

Dwunasta...

Potoki światła zalewają obszerne redutowe sale, puste, jak dotąd. Przy bufetach wyfrakowana służba gwarzy, czekając na gości. Po wypomadowanych głowach lokajów błądzą nieokreślone marzenia o dziesiątkach i złotówkach, któremi wypełnią kieszenie.

Przy kontramarkarniach już pełno.

Na schodach płynie już fala, jedni popychają drugich i śpieszą się, pchani naprzód jakiemś nieokreślonem uczuciem oczekiwania. Każdemu zdaje się, że tam, w tej oświeconej sali, mocno rozgrzanej oddechem ludzkim, w tej atmosferze niby tajemniczej a tak banalnej, spotka go coś... coś, co go wyrwie na chwilę z codziennej prozy życiowej, wprowadzi w czarodziejską krainę fantazji...

Puste sale zaczynają się potrosze zapełniać.

Jeszcze przestrono. Maski chodzą parami, zaglądając w oczy panom, podpierającym ściany. Charakterystycznych kostjumów jeszcze nie widać. Po sali kręcą się tylko bezbarwne, banalne twarze tych ludzi, którzy zawsze i wszędzie pierwsi przybywają, w obawie, żeby coś się nie odbyło bez nich. Ani jednego ze „znanych". Po co się ci mają śpieszyć? wiedzą, że na nich zaczekają.

W obydwóch teatrach przedstawienie. Sztuki odgrywane zna każdy, aktorzy grają niedbale, wiedzą, że dzisiaj te tłumy przyszły nie dla nich, nie dla sztuki. Pomimo tego pełno tam ludzi, tak pełno, że przecisnąć się niepodobna.

Gorąco, jak we wnętrzu ziemi, ciasno, sąsiedzi depczą po nogach, trzeba stać przez godzinę przeszło, a patrzeć nie ma na co. Pomimo tego nikt ani się ruszy. Bo i jakże się ma ruszyć? przecie rubla zapłacił za miejsce, trzebaż za te pieniądze użyć wszelkiego rodzaju wrażeń...

Przedstawienie się kończy. Z lóż i galerji spływa nowa fala spragnionych wrażeń. W jednej chwili zrobiło się gwarno, pełno, duszno. Maski już nie krążą, ale się przeciskają. Pod ścianami żywy mur panów; każdy na twarzy ma stereotypowy uśmiech i wyraz oczekiwania. Co roku pod ścianami widzi się te same twarze, z tym samym wyrazem. Co roku na każdej maskaradzie wyczekują oni, kto ich tam wie co za jedni—a najczęściej daremnie.

Każdy z nich czeka, aby go zaczepiła maska, choć by najnudniejsza. Przecie nikt nie słyszy tego, co będą z sobą mówili, któż mu zabroni nazajutrz pochwalić się, że owa maska jest jedną z najdowcipniejszych kobiet Warszawy?

Wogóle rola mężczyzn na maskaradzie nie jest ponętną. Nie przywykli oni biernie wyczekiwać aż się której spodoba zwrócić na nich swoją uwagę. Więc też starają się udawać przyjemnych, uśmiechają się mile do każdej maski, która im zajrzy w oczy i zaledwo zaczepić pierwsi, ale... boją się *zasypać*. A nuż się oszukają!

Prąd ciepły powiał po sali, zafalowały głowy ludzkie i ciekawie pochyliły się w jedną stronę. Oto jeden ze *znanych* przecisnął się przez tłum, a u jego ramienia uwieszona kobieta, pochylona ku niemu, szepcze mu ciche słówka do ucha.

W tejże chwili między obcemi rozległ się szmer, każdy inne nazwisko wymawia, a każdy zaręcza, że wie jaka twarz pod tą maską się kryje.

Pod ścianą w rogu tworzy się grupa. Tam pod lustrem widnieje ironicznie uśmiechnięta twarz drugiego *znanego*, przypominająca starego satyra. Dwie

odbędzie się tam w sali orkiestry amatorskiej wieczór muzykalno-wokalny.

Z nadesłanego nam programu widzimy, iż będzie to produkcja utworów wyborowych, znakomitszych kompozytorów.

Między innemi jedna z amatorek, pani A. Bogucka, wykona koncert Mendelsohna na fortepian z towarzyszeniem kwintetu smyczkowego w podwójnej obsadzie.

Dochód z koncertu przeznaczony jest na sprawienie niezbędnych instrumentów dla miejscowej orkiestry amatorskiej.

= Z Białegostoku.

Korespondeut nasz z tego miasta pisze:

„Koncert amatorów, a do tego jeszcze z celem dobroczynnym, fakt to na tutejszym horyzoncie niezwykły.

Lecz bardziej jeszcze chyba niezwykłem zjawiskiem stało się tym razem to mianowicie, iż koncert, o jakim mowa, a który odbył się właśnie w d. 21-m b. m. na rzecz niezamożnych uczniów białostockiej szkoły realnej, zdołał zgromadzić na salę klubową tak liczną i doborową publiczność, iż powodzenie koncertu śmiało, jak na Białystok, fenomenalnem nazwanem być winno.

Powodzenie to świetne ze względu na rezultaty materjalne.

O innych stronach, mając do czynienia z amatorami występującymi na cel dobroczynny, mówić się nie godzi.

Jeśli komu winniśmy być wdzięczni za zorganizowanie koncertu i umiejętne, energiczne, a tak skuteczne zakrzątnięcie się około rozprzedaży biletów, to tylko p. Witte, dyrektorowi szkoły realnej i prezesowi tutejszego Towarzystwa pomocy dla uczniów.

Publiczność zaś, gromadząc się tak licznie w dniu 21-ym b. m. na sali klubowej, dowiodła, iż tak szlachetny i wzniosły cel, jakim jest pomoc biednej, uczącej się młodzieży, jest przez wszystkich, bez różnicy wyznania i narodowości, należycie pojmowanym.

Bodajbyśmy objawy podobnie pocieszającej jednomyślności i na innych też polach działalności społecznej i to jaknajczęściej notować mogli w przyszłości!"

= Z karnawału.

Korespondent nasz z Dąbrowy Górniczej pod d. 27-ym b. m. pisze co następuje:

„Życie towarzyskie w naszej osadzie, zazwyczaj ciche, monotonne, ożywiło się znacznie w bieżącym karnawale.

Ostatni bal, urządzony w miejscowym klubie w d. 24-ym b. m., ściągnął licznych gości.

Do mazura stanęło 26 par, a zabawa przeciągnęła się do rana.

Zarząd resursy zapowiedział na bieżący karnawał jeszcze dwa wieczory tańcujące, które zapewne udadzą się równie świetnie jak ostatni.

A bale publiczne są u nas bardzo pożądane, gdyż stanowią jedyny środek zejścia się razem różnych koteryj i koteryjek, które po za tem tworzą zwykle nieprzyjazne stronnictwa, na balu zaś publicznym *nolens volens* spotkać się i choć kilka słów zamienić muszą.

W tym więc razie bale publiczne są jakby pośrednikiem, prowadzącym do zgody i przyjaźni zawsze ze sobą wojujących.

W dniu 15-ym p. m. amatorzy nasi dadzą przedstawienie na cele dobroczynne, na które złoży się parę komedyjek.

Do największych przyjemności dnia należy u nas obecnie ślizgawka na zalanej kopalni zwanej „Cieszkowska".

W niedzielę zaś, d. 1-go lutego, urządzamy wielką zabawę na lodzie.

A więc i wy w cichej osadzie górniczej osładzamy sobie, o ile można, często gorzkie chwile żywota.

= Okropny wypadek.

Korespondent nasz z Krzemieńca pisze do nas co następuje:

„Włościanin ze wsi Kołki Maksym Szewce wybrał się na jarmark do sąsiedniego miasteczka Teofilpola, gdzie wstąpił do znajomego, od którego wziął trochę strychniny na trutki dla lisów.

Strychninę lekkomyślny chłopek włożył do kieszeni razem ze śledziami, któremi po powrocie do domu obdzielił całą rodzinę,

Pomimo lekarskiej pomocy cała rodzina, składająca się z 10 osób w najokropniejszych męczarniach na drugi dzień zmarła.

= Zaczadzeni.

Przed kilku dniami w folwarku Czerwonki w okolicy Suwałk zagorzał z powodu zbyt wczesnego zamknięcia pieca napalonego torfem, świeżo przyjęty oficjalista Leopold Danke, wraz z żoną Marjanną.

Oboje nazajutrz znalezieni zostali bez życia.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Katar, czyli sapka u koni.

Choroba nietrudna do rozpoznania, a ztąd znana powszechnie; szczególnie w czasach zmiennych pogód. Konie podpadają jej bardzo często. Objawia się wyciekiem z nozdrzy natury zjadliwej, zaraźliwej i obrzęknięciem gruczołów podszczękowych. Po spostrzeżeniu pierwszego z tych objawów należy natychmiast odłączyć od innych chorego konia. Leczenie rozpoczyna się przez zaciągnięcie na piersiach zawłoki, nasyconej maścią wyzykatoryjną. Następnie daje się choremu koniowi codziennie na czczo trzy łyżki mięszaniny miodu i goryczki w proszku, w stosunku funta pierwszego, na $1\frac{1}{2}$ łuta ostatniej. Nadto okrywa się konia oponą, zachodzącą aż na głowę i aplikuje się kilkakrotne okadzanie jagodami jałowcowemi—sypiąc takowe na rozżarzone węgle, trzymane w tygielku pod nozdrzami. Przytem należy chore zwierzę uwolnić na pewien czas od pracy, oraz dać mu ciepłe i dobrze zabezpieczone od przeciągów powietrza pomieszczenie.

— Złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Cw. kop. 50, J. J. szynel i mundur.

Na opał dla biednych.

K. Ł. rs. 5, K. J. z Pragi rs. 1, K. K. rs. 3.

Dla najbiedniejszych.

L. K. rs. 3, A. D. rs. 3, przyznany w zakład rs. 1.

Na szpitalik dziecięcy przy ulicy Aleksandrja

Ignacy G. i Leon B. rs. 2.

Na kościół Wszystkich Świętych na Grzybowie.

Józef W. rs. 25.

Na budowę gmachu Tow. zachęty sztuk pięknych.

Kazimierz Srednicki z Gostynia z Ks. Poznańskiego rs. 1 w miejsce powinszowań noworocznych.

— „Ofiara z cudzej kieszeni" zamieszczona w nrze 12-ym pod dniem 12-ym b. m. w *Kurjerze warszawskim*. Panu B. B. współwłaścicielowi składu nasion w Lublinie, podobało się przynależne mnie rs. 4, złożyć na Instytut moralnie zaniedbanych dzieci. Niewiedząc na czyją intencję p. B. B. złożył moje pieniądze, gdyż ja moje regestra mam w zupełnym porządku, a zapewne p. B. B ma je w takim jak jego ogłoszenia, przeto składam jeszcze 4 rs., ale na szpital Jana Bożego, prosząc Boga, aby mnie nadal od podobnych temu panu klijentów, a zarazem ofiarodawców z mojej kieszeni uwolnić raczył. *A. F.* z Lublina.

— *Sprostowanie.* — W wykazie dzieł sztuki rozlosowanych w „Towarzystwie sztuk pięknych w Krakowie" zaszły dwie pomyłki, zamiast nra 4979 i 8301, powinno być: nra 4879 8391.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Zofja z Rudnickich **Masiewicz,** małżonka b. naczelnika powiatu, przeniosła się do wieczności w dniu 29-ym stycznia 1885 r., przeżywszy lat 69. Stroskany mąż wraz z córką zapraszają krewnych i życzliwych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 31-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, po skończeniu którego zaraz nastąpi wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski. —339—

† Ś. p. Józef **Kowalski,** obywatel m. Warszawy, majster brukarski, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 78, w dniu 29-ym b. m. życie zakończył. O dniu pogrzebu osobno doniesione będzie. —392

† Ś. p. Antonina z Bordaszów **Ehrenkreütz,** żona urzędnika magistratu m. Warszawy, po długich i ciężkich cierpieniach, przeniosła się do wieczności, w dniu 28-ym stycznia 1885 r., przeżywszy lat 32. W ciężkim pogrążony smutku pozostały mąż wraz z trojgiem dzieci, rodzicami i siostrami zmarłej, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 31-go b. m. to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 2—387—

† Ś. p. Miecio **Fukier,** syn Henryka i Wiktorji z Falińskich, przeżywszy 1 rok i 5 miesięcy, po dwudniowej ciężkiej chorobie powiększył grono aniołków. Boleśnie dotknięci tym ciosem rodzice i siostry, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w piątek, to jest dnia 30-go b. m. o godzinie **3-ej** po południu, z kaplicy przy kościele św. Jana (ulica Świętojańska), na cmentarz powązkowski odbyć się mające. 2—383—

† Ś. p. Chrystjan **Droste,** majster szewcki i obywatel miasta Warszawy, opatrzony św. sakramentami, po długiej i ciężkiej słabości, przeniósł się do wieczności w dniu 27-ym stycznia r. b., przeżywszy lat 56. Pozostała w głębokim żalu żona wraz z synami, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające w dniu 31-ym stycznia r. b. to jest w sobotę, o godzinie **2-ej i pół** po południu z domu własnego przy ulicy Leszno № 22, na cmentarz ewangelicko-augsburski. 5—369—

† Dnia 31-go b. m., to jest w sobotę, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **10-ej** zrana, jako w 9-tą rocznicę śmierci, odbędzie się żałobne nabożeństwo, za spokój duszy ś. p. Franciszki z Wiśniewskich **Zakrzewskiej,** jako i za jej męża ś. p. Hilarego **Zakrzewskiego,** radcy stanu b. inspektora komunikacji lądowych i wodnych, na które zaprasza się krewnych i znajomych. —377—

† W sobotę, to jest dnia 31-go stycznia, jako w wigilję imienin ś. p. Ignacego **Szulca,** nadzorcy cmentarza powązkowskiego, odprawiać się będzie nabożeństwo żałobne w kościele powązkowskim, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała w smutku żona zaprasza familję, przyjaciół i znajomych. —364—

† W sobotę, to jest dnia 31-go stycznia, w kościele św. Barbary na Koszykach, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Lucjana **Kaszowskiego,** jako w pierwszą rocznicę jego śmierci, na które pozostały brat zaprasza krewnych i znajomych. —368—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 29-go stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa posłowie Czerkawski, Hausner i Starzeński domagali się utworzenia wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim. Minister oświaty przyznaje słuszność

maski naradzają się—zaczepić go czy nie? Ale cóż próbowała niejedna i satyr odpalił jej takim komplimentem, że nie pytając o resztę, uciekła.

Gdybyż przynajmniej mówił cicho, możnaby schować w kieszeń i potem zaręczać na wszystkie świętości, że *on* był mocno zaintrygowany i koniecznie chciał się dowiedzieć o nazwisku. Ale on taki niedelikatny!

W drugim kącie siedzi para. Ci tu przyszli nie dla intrygowania innych — ani widzą tłumu, który ich otacza. Zapomnieli o świecie całym. On się pochylił ku niej tak blisko, że jego oddech gorący muska koronki jej maski. Ręce silnym uściskiem spojone, oczy błyszczą, usta szepczą słowa gorące. Obecni patrzą na nich z uśmiechem, z szyderstwem, a wielu może z zazdrością. Dajmy im spokój — to szczęśliwi.

Temperatura sali dochodzi do *maximum.* Intrygi w pełnym biegu. Pary snują się, maski nielitościwie piszczą, gdzieniegdzie można spotkać komiczne epizody. Tutaj jeden z młodych doktorów nie może opędzić się dwom ze swoich pacjentek, które chcą z jego światłej porady korzystać. Nie wie, którą wybrać—i tej szkoda, i tamtej szkoda. Ale oto maska trzecia jak groźna Junona przystępuje — przebóg! toż to żona! *Sauve qui peut.*

Opodal znowu grupa. Dwie maski się kłócą zawzięcie.

— Nie zabieraj mi moich! — woła jedna.

— Ja też tylko do swoich mam pretensję! — odpowiada druga.

Obie mocno uczepiły się ramienia wysokiego, barczystego mężczyzny. Wachlarze drgają w ich rękach, jedna szepcze coś w jedno ucho, druga w drugie. Młodzieniec doskonale się bawi, ale ubawiłby się jeszcze lepiej, gdyby przyszło do skandaliku — naprzykład, gdyby jedna drugą uderzyła wachlarzem — ba, przecież nie dopuściłby.

Nieco dalej, popłoch. Zamaskowany jegomość zaczepia ludzi i takie ostre prawdy mówi im w oczy, że każdy przed nim ucieka. Ośmielony tryumfem puszcza się naprzód i ciągle zaczepiając różnych dociska się do pary zajętej żywą rozmową.

— Luba maseczko — woła — pozwól mi z panem redaktorem chwilkę pomówić — mam go się poradzić w nader ważnej sprawie!

Redaktor jeszcze wyżej głowę podnosi i spoglądając wyniośle na intruza mówi:

— Redaktor *Hodowcy* poszedł w tamtą stronę przed chwilą, a zdaje mi się, że tylko jego potrzeba, bo on jeden może kompetentnej rady udzielić.

A ludzie w śmiech. Tak im mało do tego potrzeba! Jegomość zamaskowany zmyka, przeklinając redaktorów i maski.

W sali się robi przestrono. Pod ścianami jeszcze cierpliwie czekają ci, którzy zawsze na coś czekają—komparsy. Nie doczekają się już. W rogu sali tuż obok satyra siadła nakoniec odważna maska. Powstali — rozglądają się, robiąc złośliwe uwagi:

— Hej! Boże miły! i ten tutaj! A toż to archeologiczny zabytek? A przy nim kobieta — z jakiem ożywieniem rozmawiają! Czego ona może chcieć od niego?

Coraz mniej osób. Przy kontramarkarniach ścisk. Gaz ciemno się pali na korytarzach, co chwila słychać ziewanie zmęczonych maskaradowiczów. Znudzili się. Bo też te maskarady takie nudne! co roku to samo i to samo. Kobietom brak dowcipu — mężczyznom ciekawości... Wszystkim zaś tej iskry, która pobudza do czegośkolwiek — nikt nikogo nie bierze na serjo.

Dziewięć dziesiątych wychodząc mruczy pod nosem.

— A czy djabli mię tam zawiedli?

Nie bójcie się — na przyszłą maskaradę pójdą znowu.

Gil Blas.

wywodom posłów, wszakże wskazuje trudności finansowe, stojące na przeszkodzie urzeczywistnieniu już dzisiaj projektu. Rząd nie myśli sprawy zaniechać, lecz ją tylko odracza. Rada państwa przyjęła rezolucję Czerkawskiego, wzywającą rząd do najrychlejszego urządzenia rzeczonego wydziału.

Wiedeń 29-go stycznia.

Poseł Edward Dzwonkowski tknięty został paraliżem.

Berlin 29-go stycznia.

Dzieci zamordowanego radcy policyjnego Rumpfa otrzymają dożywotnio pensję pobieraną przez ojca.

Londyn 29-go stycznia.

Według telegramu otrzymanego z Kairu, kolumna jenerała Earle podczas wyprawy Nilem ku brzegowi była przedwczoraj zaatakowaną przez powstańców sudańskich i odparła ataki.

Londyn 29-go stycznia.

Bank angielski obniżył dyskonto z 5 na 4 proc.

Charków 29-go stycznia.

W dniu dzisiejszym odbyła się uroczystość 80-letniego istnienia tutejszego uniwersytetu.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 29-go stycznia, godzina 6 min. 15 po południu.

Bardzo mocnem usposobieniem cieszyła się dzisiejsza giełda tutejsza. Interesa szły żwawo. Pieniądz bardzo łatwy i płynny. Dyskonto prywatne obniżyło się do $2^{7}/_{8}$%. Regulacja końcomiesięczna prawie ukończona. Wartości spekulacyjne dobrze się trzymały. Akcje kredytowe z powodu obfitości sztuk obniżyły się w kursie o 1 markę. Wartości bankowe mocno, kursa ich dążyły ku zwyżce. Natomiast kolejowe zaniedbane. Górnicze ciągle słabo. Na rynku rent obcych ożywienie znaczne, kursa w dążeniu zwyżkowem. Rosyjskie w ogóle lepiej, również wyżej ruble. Żyto w obu terminach utraciło znowu 75 fenigów na cenie i wróciło do notowań jakie miało przed paru dniami.

Berlin 29-go stycznia, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	214.60
Weksle na Warszawę	214.40
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	213.35
Weksle na Petersburg długoterminowe	211.30
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	214 —
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	65 40
Akcje kredytowe	515 —
Listy zastawne serja I-sza	65 90
Weksle na Londyn krótkoter.	20.46^{5}
„ „ długoterminowe . .	20.30^{5}
Żyto z dostawą na jesień	145.50
Żyto na wiosnę	145.75

Kurs rubli podniósł się znowu na giełdzie berlińskiej. Widocznem to jest w tranzakcjach kasowych, które załatwiane były o 30 fenigów wyżej niż dnia poprzedniego, oraz w wyższych kursach weksli na Warszawę i Petersburg. Kurs tranzakcyj końcomiesięcznych jest, pozornie wprawdzie, niższy, lecz odnosi się on już do interesów załatwionych na koniec lutego. Taki stan rzeczy na przełomie miesiąca jest wielce zachęcającym i spodziewać się należy, że giełda warszawska wyzyska go obniżką kursów walut obcych o ile miejscowe warunki, to jest przewaga pokupu nad podażą, na to pozwolą. Obniżka zresztą spodziewaną już była i wczoraj, lecz jak wiemy, z powodu tych warunków miejscowych nie mogła się rozwinąć. Kursa dnia poprzedniego były: 214.30, 214.25, 516, 146.25, 146.50.

J. Wł.

Gdańsk 28 go stycznia.

Pszenica	cena najwyższa . . .	7.38
„	„ regulacyjna bieżąca	6.77
„	„ na dostawę wiosenną .	6.77
Żyto	cena najwyższa za polskie	5.22
„	„ regulacyjna	5.28
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.36
Jęczmień	browarny	4.49
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 29-go stycznia 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 102 — 105. średnia 99—101, ordynaryjna 92—94.

Żyto: wyborowe 85 — 91, średnie 81 — 83, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 83—88, średni 78—81, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 92 — 94 średni 86 — 90, ordynaryjny 80—84.

Gryka 80—85. **Groch** 68—86, 68—77. **Kasza Jaglana** wyborowa 130—136, średnia 115—124, ordynaryjna 105—112

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 29-go stycznia r. 1885.

Dziś dowozy o wiele się zwiększyły.

Pszenicy osią i drogami żelaznemi dowiezionej wystawiono na sprzedaż około 900 korcy.

Gatunki przeważnie dobre i średnie—gorszych nie było prawie wcale.

Usposobienie należy uważać za nieco lepsze, niedlatego aby się ceny podnieść miały lecz dlatego, że nieco chętniej kupowano, tak iż przy tej zwiększonej dostawie nie zmuszono posiadaczy do obniżki.

Płacono za wyborową 6.65—6.75, za piękną białą 6.50; dobrą średnią 6.40—6.45.

Partję na kolei również dobrej średniej kupiono po tejże cenie *netto* po strąceniu kosztów dostawy.

Żyta również dostawy większe, 1,200 korcy wynosiły.

I tu to samo co o pszenicy powiedzieć można.

Kupowano chętnie ale nie drożej niż wczoraj, tak że o powrocie do niedawno nawet praktykowanej ceny 5.25 za wyborowe nie myślano wcale.

Sprzedać się dało po 5.05—5.10 wyborowe z fur; średnie również z fur 4.95—5 rs. za korzec.

Na stacji Praga kupiono też parę partyj po $5.02^{1}/_{2}$, 5.05—5.10 *brutto*, czyli po strąceniu kosztów odstawy po $4.87^{1}/_{2}$, 4.90—4.95 stosownie do gatunku.

Do utrzymania się cen przyczynił się pewien pokup na wywóz.

Owsa drobne ilości po 3.30—3.45 rozprzedano.

Grochu około 70 korcy bez amatora.

Siana i słomy prawie nie było.

Sprawozdanie z handlu skórami.

W tygodniu ostatnim przy obfitej dostawie bydła na targ praski, pokup ze strony garbarzy nie wzmocnił się wcale i skóry zaledwie utrzymać się zdołały na tym samym poziomie.

Kupując na oko na żywem bydlęciu, płacono za sztukę 9 do 17 rs. stosownie do wielkości. Wyjątkowo wielkie i piękne do 20 rs.

W sprzedaży na wagę kupowano skóry nieoczyszczone z rogami, jak następuje: w sztukach lekkich: 60 do 65 funtów ważących płacono 13 kop. za funt, 65 do 70 funtów 14 kop., 70 do 75 funtów 15 kop.; w sztukach cięższych 75 do 80 funtowych $15^{1}/_{2}$ kop., 80 do 85-funtowych 16 kop. za funt.

Skórki oczyszczone bez rogów o $1^{1}/_{2}$ kop. na funcie drożej, z powodu, iż obecnie na skórach znajduje się znaczne ilość gnoju i nieczystości.

Skórki cielęce w bardzo niewielkim ruchu, ceny utrzymują się jednak.

Warszawskie płacą od 2 rs. do 3.60 za parę, prowincjonalne zaś 20 rs. do 21.50 za pud.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w d. 28-ym stycznia r. 1885-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Leopold Tennenbaum,—L. Bermański,—Jakób Ramberg,—Wileński hotel, Pinkes Safirstein,—Warecka 7, A. Mikulicz,—J. Milenbach, Nalewki,—G. W. Kacperowski, Mostowa,—Wolski, Plac Aleksandra nr 25,—Sienna, Leibrech,—Długa 19, Cukierni Adam Bielamił.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— „**KRAJU**“ petersburskiego № 2 wyszedł z druku i zawiera: **Słowo wstępne:** „Pro domo sua.“ O nowej ustawie 27 grudnia 1884 r. Rachunki polityki wewnętrznej za 1884 r. **Artykuł wstępny:** II. Rezultaty ekonomiczne za rok ubiegły, p. J. Poz. **Korespondencje** „Kraju“: z Wiednia, p. G. Smolskiego; ze Srjedca, p. B. E.; z Warszawy, p. R. Wierzchlejskiego; z Mińska, p. M. Wań. **Z politycznego świata.** Ostatnie wiadomości. **Dział bieżący:** Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. **Kronika ekonomiczna. Doniesienia.**

DZIAŁ LITERACKI: Antoni Edward Odyniec, p. T. Hodiego. Najnowsze studjum nad „Panem Tadeuszem“, p. A. G. Bema. Lata potopowe p. Jana Stekinta. Profesorowie Blok i Kariejew, p. Ad. Mahrburga. Nowości literackie (Sprawozdanie o utworach Franke, Witkowskiego i Kojałowicza, przez dra M. A. Baranieckiego, dra Zygmunta Wróblewskiego i t. Kronika powszechna. **Odcinek:** Korespondencja Turgeniewa, p. Włodz. Spasowicza. **Ogłoszenia.** —93—

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)		Przychodzą (godziny i minuty)	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 18 (30) Января 1885 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.